RUSKI INWALID

No. 88.

CZWARTEK. 15 Kwietnia 1820 r.

CZYLI

WIADOMOŚCI WOJENNE.

Treść. Wiadomości Zagraniczne: Franciia. Włochy. Rozmaitości.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Franciia.

z Paryża, 4 Kwietnia.

(*Wypis listu prywatnego.*)

W pewnym względzie, całey Europie, lecz szczególniey Francyi, wiele na tem zależy, aby zbrodnia Lonvela była tylko zbrodnią iednego, zbrodnią niemaiącą wspólnictwa. Ze iest taką, dowód tego mamy oczywisty; bo przez cały ciąg trwania dotąd badań mordercy nietylko żadnego nieodkryło współwinowaycy, lecz nawet policyyne śledztwa bezskutecznemi zostały. Mówią wprawdzie, iakoby wiele osób uwięziono na mocy domysłu ich związków z Louvelem, nikogo przecież nieprzekonano o nie; wreście, takowe uwięzienia niedowodzą, że iest iaki drugi zbrodniarz: dowodzą one tylko, że Louvel mógł mieć kilku przyiacioł, którzy nienawiść iego ku Burbonom znali; stąd iednak nie wypływa, by o iego zamiarze i chwili wykonaula go wiedzieli, a ieszcze mniey, aby do nich należeli. Słowem nikt dotąd obwinionym nie iest, a pierwszy Prezes sądu Segner oświadczył, iż iest przekonany, że Louvel współzbrodniarzów niema. To przecież oświadczenie niewstrzymało ani Pana Clausel de Coussergues od oskarżenia Pana Decazes o wspólnictwo, ani też Pana Fitzjames od zarzucenia Xięciu Wincencyi (Caulincourt) w mowie, którą miał w Izbie Parów, iakoby rzeczony Xiążę dał powod do zbrodni. Oba te oskarżenia zprzyczyny ich niedorzeczności upadły, a oskarzyciele sami siebie wstydząc się pośpieszyli z ich cofnieniem. Ale to nie wstrzymało bynaymniey zagorzałych roialistów od obwinienia o morderstwo liberalnych pisarzy, a nawet całego narodu; powszechna wzgarda stała się wkrótce lekkomyślnych zarzutów udziałem. — Bolesny odgłos iednak nieustaie; iedna strona z tey

straszney zbrodni chce korzystać, kiedy druga, to iest, narodowa, smuci się nad nią. — Śmierć Xięcia Berry stała się polem bitwy, na które iedna wystąpiła dla walczenia przeciw oyczyźnie, druga, by iey bronić. Boleść pierwszey nad śmiercią Xcia Berry iest mnieysza od nienawiści ku temu wszystkiemu, co iey planom przeszkadza. Druga, nie prosi o łaskę dla nikogo, lecz ufa w honor narodu. Pierwsza hańbę zbrodni rozprzestrzenić usiłuie, druga ią ogranicza na głowie, w którey doyrzał skutek zamiaru i na którą iedynie kara spaśdź powinna. Strona zagorzałych roialistów nieodniosła ieszcze z swych wykrzyków korzyści, iakie odnieść mniemała. Sądziła ona iż tak smutny wypadek, iakim iest mord Xiążęcia, musi podnieść iey wielkość, i przywracaiąc iey władzę, zyskać u narodu wziętość. Właśnie przeciwnie się stało. Król, zamiast mianowania ministeryum złożonego z zapalonych roialistów, mianował takie, które tey stronie tyle iest przeciwne, ile tylko dawne przeciwnem iey bydź mogło. Strona liberalistów w Izbie Deputowanych przyięła nierównie godnieyszą postać, niż ią kiedy miała. Szczególniey tego dowodzi zwyięztwo, iakie na sessyi dnia 1 Marca odniosła, gdzie ministrowie sami złączyli się z iey głosem, kiedy P. Courvoisier odparł silnie nierozsądny Pana Clausel de Coussergues wniosek, w którym tenże wyrzekł, że ostatni Minister Spraw Wewnętrznych dowódcą był rewolucyonistów, i dał do zrozumienia, iż większość Izby która właśnie nięła się za nim, z rewolucyonistów się składa, Pana Clausel de Coussergues przywołano do porządku, przyczem wszyscy obecni głosowali ministrowie. — Zwycięzyła zatem zupełnie liberalistów strona, kiedy usprawiedliwiaiąc Pana Decazes z zarzutu wspólnictwa, oskarżyciela ukazać kazała, wpisuiąc w wywód słowny wyrzeczone do niego przez Pana de St. Aulaire słowa: *WPan iesteś potwarcą.«* — Nikomu iednak na myśl niewpadnie, ażeby między mniemaniami, strony liberalistów, a mniemaniami, które Louvela wciągnęły do zbrodni, naymnieysza zachodziła styczność, lub też, aby mniemania i sposób widzenia liberalistów do tey mu zbrodni były pochopem. Zasady wolności nie są wcale nauką mordu, i owszem tyle mu są obce, ile Xiąże Bedfort, Xiążę Fitz-William i P. Brougham w Anglii są obcy względem występku Thistlewooda i iego wspólników.

Przy tey okoliczności muszę przytoczyć niektóre szczegóły tyczące się Louvela, które nie wszystkim były znane. — Wiadomo, że się urodził w Wersalu, wszedł na czas krótki do służby woyskowey, poczem iako siodlarczyk robił w królewskiey siodlarni. Charakter iego iest skryty i ponury, do nadzwyczayney zagorzałości skłonny, nakształt Ravaillaca lub Damiensa. Szczęściem, mało podobnych iest ludzi, a wiek cały zaledwie dwóch takich wyda. — W dzień po dokonaney zbrodni zaprowadzono Louvela do Prezesa Rady ministrów; a osoba będąca przy iego tam badaniu następuiących udzieliła nam szczegółów: — Oświadczył, iakoby puginał kazał był robić w Rochefort w czasie, kiedy służył u osoby dawniey przy dworze Bonapartego zostaiącey; że takowego chciał użyć na zamordowanie króla w Calais, dodał z uśmiechem złośliwym, iakoby człowiek, który mu ten puginał zrobił, zagorzałym był Roialistą; że on mu powiedział, iż to było siodlarskiem narzędziem, którego też istotnie w tym celu używał; była to dawniey strzała szczególnego bartu. — To wszystko opowiadał iak nayspokoyniey, i wcale nie wsposób, iakoby siebie chciał uniewinnić, owszem zdawał się cieszyć z popełnioney zbrodni. — Gdy mu okropność iey wystawiono, i dodano, że Xiąże Berry prosił za nim o łaskę, zdawał się bydź przez kilka minut wzruszonym; lecz wnet, iak gdyby sobie wyrzucał to wzruszenie, oświadczył: *Ja przecież popełniłbym ią raz ieszcze.* — Długo trwało badanie u Pana Decazes; Louvel zawsze ten samą krew zimną, i iednakową spokoyność okazywał; nic niezmieniło rysów niewiele wyrażaiącey, lecz bardzo surowey twarzy, na którey się iedynie charakter wielkiego uporu maluie. — Na zapytanie, iak mógł odbydź te wszystkie podróże, i kto mu dał na nie pieniędzy, odpowiedział, iż niczyiey niepotrzebuie pomocy, że miesięcznie 70 franków zarabia, a codziennie, tylko 22 sous wydaie, to iest, dziesięć na śniadanie, a dwanaście na obiad; — że rzadko wino, a nigdy nie pije wódki; że żyie bardzo skromnie, i wszelkiey sobie odmawia rozkoszy. Jednym razem rzekł: *Moi Panawie czuię się bydź przyciśniony pewną potrzebą; ieżli niechcecie, bym ią w obecności waszey zaspokoił, każcie mię wyprowadzić.* — Wyprowadziło go dwóch policyantów. — Na ko-

rytarzu spotkały go osoby i spytały się, któryby z trzech był zbrodniarzem? Tak spokoyną i zwyczayną twarz miał Louvel, żeby raczey ednego z policyantów za zbrodniarza poczytać można by o; tyle na ich twarzy malowało się obawy w czasie, kiedy on zimnym i oboiętnym postępował krokiem. W kilka dni potem, zaprowadzono go do Louvru, gdzie leżało ciało Xiążęcia Berry. — Pytano Louvela, czy go zna? — Tak, odpowiedział, to on sam. — Odkryto ranę Xięcia, lecz na ten widok okropny nawet okiem nieruszył. — W czasie iednak oglądania ciała zabitego, gdy sobie przypomniał, że wydarł życie Xiążęciu, rzekł do iednego z żandarmów: *Zdeym mi kapelusz* — sam bowiem niemógł, maiąc ręce okute. — Ten iedynie znak czułości wydał. Stan, w iakim iest teraz, zdaie mu się bydź bardzo nieprzyiemny, iednak nie iest chory, iie z dobrym apetytem, lecz wina niepiie, chociaż, mu ie daią. Lęka się oczywiście upicia, lub też, żeby mu nie wmieszano co takiego, coby go upoić mogło. — Przy każdem badaniu odpowiada, że iuż nic dodać niema, że iest bez wspólników, i żąda przyspieszenia śmierci; że wie, iż na nię zasłużył i że oddawna przygotował się do niey. — W sali obrad Izby Parów, gdzie Louvel będzie sądzony, urzadzaią teraz dla niego mieysce. — Bardzo rozsądnie czynią, iż się nie kwapią z wyrokiem, bo naprzód chcą dojść czy niema wspólników, powtóre, żeby nie dać przyczyny do wyrzutów, iż zbyt nagle na śmierć go skazano. — Wizerunek Louvela litografowany widziałem w Palais Royal: lecz w krótce zniknął, zapewne dla tego, że policya zakazała sprzedaży iego Przedaią zaś litografowane ryciny, wystawuiące Xięcia Berry na łożku, konaiącego w nayst straszniejszych boleściach; drugie, wystawiaią go w chwili, kiedy trzyma córkę swoię na ręku, a Król wchodzi do pokoiu. Ryciny te wielki maią pokup.«

Włochy.

z Rzymu, 18 Marca.

W *Parmie* ogłoszono bardzo proste lekarstwo przeciw grassuiącey w tamteyszych okolicach zaraźliwey bydlęcey chorobie, które w wielu okolicach Włoch okazało się bardzo skutecznem. Codziennie rano i wieczor wlewa się choremu bydlęciu w gardło szklankę ługu z prostego drzewowego popiołu, oczyszczonego lub przecedzonego, zmieszanego z szklanką dobrego octu. Lekarstwem tem użytem zawczasu uratowano wiele bydła, które nawet bydło zdrowe ochroniło od zarazy.

ROZMAITOSCI.

O obrządkach Wielko-Czwartkowych w Rzymie. (Wyiątek z podróży pewnego Polaka do Włoch w r. 1815 i 1816.)

Trzy razy na rok odprawia Papież Mszą śpiewaną, to iest: na Wielkanoc, na Boże narodzenie i na *S. Piotra*. Ma on tę mszą na tronie swoim, a przy ołtarzu zdeymuie tiarę i dalmatykę, w którey go do kościoła przynoszą; nie używa bowiem tiary, iak tylko, kiedy go wnoszą do kościoła i gdy lud błogosławi na balkonie. Podczas mszy zaś infułę zwyczayną nosi. Między wszystkiemi obchodami religiynemi, wielko-tygodniowe pierwsze trzymaią mieysce.

O ceremonii Wielko-Czwartkowey możnaby powiedzieć, że ani oko nic podobnego nie widziało, ani ucho nic podobnego nie słyszało. Wielkość uroczystego obchodu przewyższa większa ieszcze pobożność męża, który doznawszy całey nieszczęsney kolei zmartwień ludzkich, w Bogu ufność, w Bogu pociechę, w Bogu znalazł i nagrodę, a między ludźmi zyskał to uszanowanie, iakie się Swiętym między żyiącemi należy. Wybladła twarz Oyca S., siedmio-niedzielnym postem wyniszczona, iaśniała między wszystkiemi blaskiem prawdziwey pobożności, a otaczaiący go przepych nie próżności ludzkiey, ale chwale Pana nad Pany. *Nie nam, nie nam, ale Imieniowi Twoiemu, niech będzie chwała.* Przez cały wielki Czwartek Papież iest ciągle od 1otey zrana do 8mey w wieczor na nabożeństwie kościelném. Obrzędy odprawiaią się na przemiany w różnych salach czyli kaplicach Watykanu, gdzie tylko osoby bilety maiące wstęp maią. Zaczyna się obchód wielko-Czwartkowy od przypuszczenia Kardynałów do błogosławieństwa i pocałowania ręki. Kardynałowie postępuią podług starszeństwa, każdy osobno, a widok tych poważnych starców rzucaiących się u nóg Namiestnika Chrystusa, wzbudza uczucia prawdziwey pokory religiyney. Po tey ceremonii zaczyna się msza śpiewana przez iednego z Kardynałów. Po mszy niosą Papieża na tronie z N. Sakramentem do grobu Pańskiego, iaśnieiącego nieprzeliczoną liczbą iarzącego światła. Poprzedza-

ią go, chór śpiewaiących Xięży i szereg Kardynałów pontyfikalnie ubranych. Przy grobie Pańskim schodzi Oyciec Ś. z tronu i składa N. Sakrament, potem rzuca się na ziemię, a w tem Anielskie głosy zaczynaią żałobny chór przy grobie Pańskim. Są to głosy, któreby umarłych ocuciły, a żywym chwile śmierci słodyczą napełniły. Od grobu Pańskiego niosą Papieża na ganek kościoła Ś. *Piotra* dla dania błogosławieństwa zgromadzonemu na placu ludowi. Ledwie się Papież na ganku pokaże, rzuca się wszystko na kolana, powstaie martwa cichość, a tysiące ludzi iednym tylko oddychaią tchem uszanowania i uwielbienia. Przystępuie potem Papież do umycia nóg Apostołom. Wybieraią do tego ubogich Xięży ze wszystkich narodów, których pobożność do *Rzymu* z dalekich kraiów sprowadziła. Są oni w białe szaty przyodziani i siedzą na wysokich stopniach. Papież sam obmywa, obciera i całuie gołe nogi z naywiększą pokorą. Stałem obok iednego z tych Apostołów, któremu naprzód Papież nogi obmywał. Był to Ormianin, wychowany w cieniu cedrów *Libanu*; długa broda zdobiła twarz poważną, a cała postać oznaczała prawdziwą pobożność. Gdy go Papież w nogę pocałował, potoczyły się łzy rzęsistym strumieniem po wybladłey twarzy starca. Była to chwila tryumfu, chwila szczęścia, chwila zbawienia, na zawsze pamiętna w życiu tego szanownego Xiędza. Przybył on z Syryi do *Rzymu*, aby ucałował nogi apostoła *Piotra*, a Opatrzność przeznaczyła go samego na tego Apostoła, któremu Namiestnik Chrystusa nogi całuie. Kto na widok tego płaczącego starca sam nie zapłakał, ten nie zna co iest uczucie, co iest pociecha, co iest szczęście w życiu ludzkiem. Każdy z tych Apostołów odbiera z rąk Oyca S. madal złoty wartości 6 dukatów i bukiet z fiałków białych, iako znak niewinności i czystości.

Idzie się potem do wielkiey sali, gdzie iest stół wspaniale przygotowany na wieczerzę Pańską. Obmywa naprzód Papież ręce Apostołom, błogosławi potem stół do którego siadaią. Potrawy na talerzach przynoszą Prałaci i podaią Papieżowi, który daie każdemu Apostołowi, odmienia talerze, podaie wino, słowem, wszystkie usługi sam czyni z taką uprzeymością i pokorą, że się zdaie widzieć prawdziwą wieczerzę Pańską. Pod czas tey wieczerzy trwaiącey przeszło pół godziny, ieden z Prałatów czyta z aktów Apostolskich historyią wieczerzy Pańskiey.

Nigdy nie słyszałem i nigdy iuż słyszeć nie będę podobnego wspaniale uroczystego głosu, iak był tego człowieka. Nie można sobie wystawić, nie słyszawszy tey deklamacyi, aby ięzyk iaki mógł się podnieść do takiey harmonii. Zdawało się że słowa z Nieba między nas padały. Jest to tryumf ięzyka Włoskiego.

Nabożeństwo poobiedne kończy sławne *Miserere* w kaplicy *Syxtusa*. Nikną pomału światła w kaplicy, powstaie cichość, Papież rzuca się na kolana, a za nim Kardynałowie i wszyscy przytomni. W tem wśród promieni xiężyca i bladego z góry spadaiącego światła, roznoszą głosy to słowo *Miserere* wszystkiemi tonami i semitonami, których ani początku ani końca postrzedz nie można. Nie są to głosy ludzkie, nie iest to harmonika, nie są tony instrumentów, iest to chór Serafinów i Cherubinów, który kto raz słyszał, w Niebie iuż nic pięknieyszego nie usłyszy. *Miserere* śpiewaią Aniołowie, *Miserere* powtarzaią sklepienia gmachu kościelnego, *Miserere* odbiia się w sercu rozczulonych; miłosierdzia błagaiących słuchaców.

Oświecenie krzyża w kościele *S. Piotra* zakończyło, godnie ten wspaniały obchód religiyny. Jak ognisty meteor, wznosi się wśród niebotyczney kopuły *S. Piotra*, ten dwudziesto-łokciowy goreiący krzyż, rzucaiąc na przemiany wielkie cienia i wielkie światła na ogromne massy tego gmachu. Kościół ten naywiększy w świecie zdaie się w dwóynasób ogromnieyszy, a wysokość kopuły niknie w cieniu własney wielkości. Widowisko to iedyne w świecie przybiera ieszcze okazałości bytnością Papieża leżącego pod krzyżem; wszystko pogląda z uszanowaniem na tego świętego starca, a kto nie zna mocy i wrażenia obrządków religiynych, tu ie pierwszy raz uczuie.

W PETERSBURGU.

W drukarni woienney Głównego Sztabu JEGO CESARSKIEY MŚCI.